Rok XIII. Nr. 287 SOSNOWIEC, wtorek 18 października 1938 roku Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘ[BIA]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ...

ODDZIAŁY: KIELCE, Wesoła Nr. 7, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego Nr. 21, tel. 71-331, DĄBROWA, Sobieskiego ... Jadwigi róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów ...

Ministrowie Rzplitej na Śląsku Zaolzańskim

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

CIESZYN, 17. 10. PAT. Na Śląsk Zaolzański przybyli dziś ministrowie Roman, Ulrych i wicepremier Kwiatkowski.

W Trzyńcu p. wicepremier i pp. ministrowie powitani zostali przed gmachem dyrekcji hut trzynieckich przez komisarza hut dr. Zieleniewskiego i inż. Feliksa Olszaka. Dr. Zieleniewski wygłosił następnie w sali konferencyjnej dyrekcji obszerny referat, w którym przedstawił aktualną sytuację hut na tle zmian, jakie ostatnio nastąpiły, zaznaczając, że huty pracują bez najmniejszej przerwy i są w pełnym ruchu.

W odpowiedzi p. wicepremier Kwiatkowski oświadczył co następuje:

„Proszę Panów!

Dwie rzeczy są ważne, które chciałem podkreślić w momencie pierwszego zetknięcia się z przemysłem na Śląsku Zaolzańskim. Pierwsza — czujemy się tu u siebie w domu. Jest to odczucie zupełnie niebywałe. Nie wiem, czy jest w historii świata, w historii Europy, podobne zjawisko, jak to, które my, Polacy, przeżywamy przychodząc na Śląsk Zaolzański.

czujemy się u siebie w domu

Odczuwamy promieniowanie tutejszej ludności, czujemy jej myśli i wiemy na pewno, że jej serca biją równym rytmem z naszymi.

Z tego wynika jedna ważka konsekwencja: oto Wy macie wszystkie prawa obywatelskie w Polsce i nie mogą być przed Wami zamknięte jakiekolwiek możliwości rozwoju gospodarczego, możliwości — jakie istnieją w całej Polsce. Wszystkie te możliwości musicie wyzyskać, bo jesteście organiczną częścią składową Polski.

Jest drugi jeszcze moment, na który chcę zwrócić uwagę. My wszyscy, wchodząc do nowej Polski od roku 1918

musieliśmy zapłacić cenę „Niepodległości"

W pierwszych latach płaciliśmy cenę bardzo wysoką, płaciliśmy poniszczonymi domami, zgliszczami, majątkiem osobistym i pożyczkami państwowymi, które uległy dewaluacji.

Ziemie, które później wchodziły w skład Rzeczypospolitej, płaciły również bardzo dużo. Mamy zatem pod względem wielkie do wyrównania. Nikt nie może się więc wkupić w Niepodległość bez ceny, którą musi zapłacić. Przejmowaliśmy w roku 1922 Górny Śląsk, stalismy wtedy wobec tych wszystkich problematów, które panowie wymieniliście.

W Chorzowie zostaliśmy odcięci od rynków zbytu, wszyscy urzędnicy obcy odeszli, rysunki i plany fabryki zostały spalone, wydawało się, że wszystkie trudności zgromadziły się przed nami, ale już w ciągu półtora roku pokonaliśmy te trudności i dziś zakłady chorzowskie rozwijają się coraz silniej i potężniej. Podobnie rozwija się wiele innych gałęzi produkcji na Górnym Śląsku w kolaboracji z przemysłem polskim.

Niech mi wolno będzie dziś, gdy na Śląsk Zaolzański przyjechali ministrowie reprezentujący gospodarstwo polskie, stwierdzić z głęboką wiarą: po okresie pierwszych trudności, które musimy wszyscy przełamać, ziemie te oczekuje wielka przyszłość i wielki rozwój gospodarczy. Szczęść Boże Rodacy!"

O g. 12.15 nastąpił odjazd przez Cieszyn do Karwiny. Tu przed bramą kopalni „Jan" powitał p. wicepremiera komisarz kopalni dr. Wacław Olszak, burmistrz Karwiny Kobiela, hr. Larisch junior i delegacja rady zakładowej. Dr. Olszak przedstawił p. wicepremierowi szczegółową sytuację przedsiębiorstw przemysłowych i dóbr hr. Larischa, do których należy m. in. kopalnia „Jan", zatrudniająca ok. 3700 robotników i 450 urzędników, a produkująca 1.500.000 ton węgla i 175 tys. ton koksu, własne browary itp.

Z kolei nastąpił odjazd do Bogumina, gdzie zwiedzono wielkie zakłady metalurgiczne Hahna. Zakłady te zatrudniają około 1800 robotników i 200 urzędników i produkują żelazo sztabowe, blachy czarne bez szwu, blachy ocynkowane

---

Wszystkim, którzy okazali mi tyle serca i pomocy w związku ze śmiercią ojca mego

ś. † p.

JANA KOWALSKIEGO

a w szczególności Ks. Kanonikowi Wajzlerowi z Zawiercia i panu Janowi Grenda z Sosnowca składam z głębi serca płynące podziękowanie: Bóg zapłać"

CZESŁAW KOWALSKI
PREZYDENT M. ZAWIERCIA.

ZAMKNIĘTE KOŚCIOŁY NA RUSI PODKARPACKIEJ

Czeskie samochody pancerne masakrują wiernych

BUDAPESZT, 17. 10. — W ciągu wczorajszej niedzieli doszło w Mukaczewie, Komarnie, Koszycach i Bratysławie do poważnych starć między ludnością węgierską, a żandarmerią i wojskiem czeskim.

W starciach zranionych zostało kilkadziesiąt osób, w tym kobiety, a nawet dzieci.

W Mukaczewie olbrzymie tłumy katolickiej ludności węgierskiej zebrały się przed zamkniętymi przez władze kościołami, domagając się ich otwarcia. Żandarmeria z nie zwykłą brutalnością poczęła wiernych rozpędzać, a gdy natrafiła na opór wjechała samochodami pancernymi w tłum.

W Bratysławie zgromadzeni wierni po zakończeniu nabożeństwa odśpiewali węgierski hymn narodowy. Kilku policjantów wkroczyło do kościoła i poczęło wypędzać śpiewających Węgrów. Przed świątynią doszło do krwawego starcia; żandarmeria wobec powagi rozruchów wezwała na pomoc wojsko.

W Komarnie odbyła się wzruszająca manifestacja węgierska nad brzegiem Dunaju. Tysiące Węgrów zgromadziły się nad rzeką i wyciągając ręce w stronę Węgier śpiewało węgierski hymn narodowy. Manifestanci zostali brutalnie rozpędzeni przez żandarmerię.

Zewsząd, szczególnie z Rusi Podkarpackiej, donoszą o masowych aresztowaniach przeprowadzanych przez Czechów zarówno wśród Węgrów, jak i Rusinów. Za powód wystarczający do wtrącenia do więzienia i postawienia przed sąd polowy wystarcza noszenie kokardek trójkolorowych. Kobiety, które przybrały swe kapelusze wstążkami o barwach narodowych węgierskich, są traktowane niemal na równi z powstańcami, przychwyconymi z bronią w ręku.

BRATYSŁAWA, 17. 10. Urząd krajowy w Bratysławie wprowadził stan wyjątkowy we wszystkich powiatach położonych nad granicą węgierską. Zarządzenie to dotyczy również miast: Bratysławy i Koszyc.

Układ czesko-węgierski

zawarty będzie w najbliższych dniach

RZYM, 17. 10. Organ włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Informazione Diplomatica" zapowiada, iż w najbliższych dniach dojdzie do porozumienia czechosłowacko - węgierskiego.

Nowy układ będzie zawarty w myśl wytycznych układu monachijskiego.

Na tej podstawie Węgry otrzymają obszar terytorium słowackiego, zamieszkany przez większość węgierską, zaś pozostałe obszary sporne będą poddane plebiscytowi.

Ofensywa Anglików przeciw Arabom

Do walki ruszy 25.000 żołnierzy i czołgi

LONDYN, 17. 10. Z doniesień prasy dzisiejszej wynika, iż rząd angielski zdecydowany jest położyć stanowczymi zarządzeniami kres dalszej wojnie w Palestynie.

W przyszłym tygodniu sztab wojsk angielskich w Palestynie zarządzi generalną ofenzywę na miasta i wsie, zajęte przez powstańców.

W ofenzywie tej wezmą udział wszystkie rozporządzalne siły angielskie, a więc około 25.000 ludzi z czołgami, samochodami pancernymi, samolotami i artylerią. Ma być podjęty jednocześnie atak na wszystkie ośrodki oporu i kryjówki powstańców arabskich.

Po tej bezwględnej pacyfikacji dopiero rozważana będzie sprawa trwałego uregulowania kwestii palestyńskiej.

Według „Dailly Herald" rząd angielski zrezygnował już z planu podziału Palestyny na państwo żydowskie i arabskie, gdyż okazał się on niewykonalny. Jako pierwsze zarządzenie przewidywane jest podobno wstrzymanie na dwa do czterech lat imigracji Żydów do Palestyny, co niechybnie przyczyni się do uspokojenia nastrojów wśród Arabów

Nie ma układu w sprawie Pomorza
między Niemcami a Polską

BERLIN, 16. 10. PAT. Partyjny „Angriff" w dziale „Na marginesie sytuacji politycz nej" zajmuje się fałszywymi wiadomościami, *które pojawiają się w związku z dokonywa niem się doniosłych wypadków historycznych.*

jakie obecnie przeżywamy i zdaniem tego dziennika niestety w niemniejszym stopniu niż rzetelne wiadomości prasowe przyczynia ją się do kształtowania opinii publicznej. Na leżą one do zakresu fałszywych wiadomości — pisze „Angriff" — przy pomocy których , uparta i głupia klika" pragnie zachmurzyć jasną sytuację. Tak np. stale donosi się, *jakoby istniał rzekomy układ co do Pomorza*

Są to przede wszystkim wieści w tym ce lu wynalezione, aby w jakiejkolwiek formie siać niepokój.

Sq one fałszywe.

Nadszedł czas, aby zabrać się do zwalcza nia tych tendencyj—ciągnie dziennik. Zmia ny personalne, jakie zaszły we francuskich ministerstwach oraz interpelacje w parlamen cie wskazują, iż pójdzie się we Francji nową drogą zwalczania akcji przekręcania istotne go stanu rzeczy przez prasę.

Ohydne morderstwo
W STAREJ MOSZCZENICY

We wsi Stara Moszczanica, powiatu zdołbunowskiego, miało miejsce ohydne morderstwo.

Przed 4-ma laty 20-letni Makobej Jan ożenił się z córką bogatego sąsiada Wie rą. Gdy po roku pożycia małżeńskiego przyszła na świat córeczka. Jan nie był pewny czy on właśnie jest ojcem tego dziecka, gdyż już wówczas podejrzewał żonę że go zdradza. Przez 3 lata jego sta rania do wykrycia kochanka żony nie da ły pozytywnego rezultatu.

Dopiero niedawno Jan przekonał się, że żona rzeczywiście go zdradza. O swem odkryciu nie powiedział jednak żonie ani słowa, udając jakby o niczem nie wie dział. W nocy dopiero Makobei siekierą zabił wpierw swą żonę, a następnie 3-letnią córeczkę Janinę.

Po tem podwójnem morderstwie popeł nił samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala zdołbunowskiego.

* * *

METROWE CYGARA.

Jedna z fabryk cygar w Hawannie na Kubie dla uczczenia jubileuszu 150 lat istnienia obdarowała swych robotników cygarami dł. 1 metra. Dwunastu robotni ków tak się tym darem uroczyło, że mu siano ich z objawami silnego zatrucia ni kotynowego odesłać do szpitala

Okrutni rodzice
zamykali dzieci na noc w ustępie

W nowosądeckim komisarjacie P. P. zgłosili mieszkańcy domu przy ul. Bandurskiego 11 w Nowym Sączu o nieludzkiem znęcaniu się nad dziećmi przez mał żeństwo Józefa i Elżbietę Maciaszów zamieszkałych w tym domu.

Według doniesień tych Maciaszowie dręczyli dzieci, bijąc je stalowemi prętami do krwi, nie dając jeść po kilka dni, a częstokroć zamykali je, a to 8-letniego chłopczyka 6-letnią dziewczynkę na noc do ustępu, w którym trzyma'i je, mimo płaczu, przez całe noce.

Niepokojeni krzykami temi lokatorzy zawiadomili wkońcu o powyższym stanie policję, która wdrożyła dochodzenia.

Tu mam serce, tu strzel!...
Straszna tragedia w Starogardzie

Sąd okręgowy w Starogardzie rozpatry wał sprawę 22-letniego Bronisława Grochowskiego z Ocypla, **oskarżonego i nieumyślne zabójstwo.**

Jak wynika z zeznań oskarżonego, w czerwcu rb. przybyła do jego rodziców 16 letnia Agnieszka Behrendtówna, celem **odebrania pożyczonej w swoim czasie wirówki do odciągania mleka.**

W pewnym momencie, gdy młodzi po zostali we dwoje w pokoju, wymieniona wzięła do ręki fuzję i przyłożywszy lufę do piersi powiedziała:

„Tu mam serce, tu strzel".

Widząc to Grochowski chciał wyrwać dziewczynie broń i nieostrożnie po ciągnął za cyngiel powodując strzał. Behrendtówna padła trupem na miejscu Wówczas Grochowski chwycił pod wpły wem depresji za sztylet, który **wbił sobie w bok , a następnie poderżnął sobie gardło,** przecinając tchawicę.

Dzięki zabiegom lekarskim, Grochowskiego który przez dłuższy czas walczył ze śmiercią, zdołano uratować, chociaż prawdopodobnie zostanie on kaleką na całe życie.

Na rozprawie ojciec tragicznie zmarłej zeznał, że córka znała się z oskarżonym, a pewnego razu skarżyła się nawet, że jest o nią zazdrosny i robi jej wyrzuty zwłaszcza, gdy tańczy z innymi.

Po zamknięciu przewodu sądowego i przemówieniach stron, trybunał ogłosił wyrok, mocą którego uznał Grochowskie go winnym nieumyślnego zabójstwa i ska zał go na **rok więzienia przyczem wykonanie wyro ku zawiesił na 2 lata.**

Śmierć parobczaka
W PŁONĄCEJ STODOLE.

W zabudowaniach rolnika Baudnera w Konarzynach pow. chojnickiego pow stał pożar, **który strawił stodołę z tegorocznemi zbiorami i maszynami rolnicz**

Po ugaszeniu pożaru znaleziono pod zwałami gruzów zwłoki 20-letniego parob ka Jana Maślocha, który będąc umysło wo upośledzonym, pracował u Baudnera.

Istnieje przypuszczenie, że to on spo wodował pożar, sam jednak nie zdołał się **uratować.**



Polski lot stratosferyczny
MIAŁ BYĆ 13-YM Z RZĘDU.

Polski lot do stratosfery miał być 13-ym z rzędu.

Jednym z pierwszych był lot Anglików Glaishera i Coxwella, którzy w r. 1862 osiągnęli w otwartej gondoli wysokość 8.838 m. Potem nastąpiło wiele nieudałych lotów, aż dopiero powtórzono je po wielkiej wojnie.

W r. 1927 wzniósł się na wysokość 12.9 km. Amerykanin kpt. Gray, który umarł pod czas lotu z powodu zimna i długiego przebywania w rozrzedzonem powietrzu.

W r. 1930 wzniósł się po raz pierwszy prof. Piccard, ale lot zakończył się fiaskiem. Drugi lot udał się w r. 1931, gdy prof. Piccard z inż. Kipferem osiągnął wysokość 16.300 m. W rok później wzleciał ten sam uczony z inż. Cosynsem, osiągając wysokość 16,201 m.

Sowieccy piloci: Prokopiew, Birnbaum i Godunow, osiągnęli w r. 1933 wysokość 18.500 m. W niedługi czas potem 18.665 m. osiągają Amerykanie prof. Settle i mjr. Ferdney.

Następny lot — sowiecki — skończył się tragedią. Gondola oderwała się od balonu i piloci Fedesienko, Wasienko i Uysskin stra cili życie.

Potem startują Amerykanie: mjr. Kepner oraz kpt. Stevens i Andersen, którzy uratowali sobie życie, skacząc ze spadochronem gdy na wysokości 18.000 m. rozpruła się dol na część balonu. Było to w r. 1934.

W tym samym roku dr. Cosyns osiąga wysokość 16.000 m. W dwa miesiące później prof. Jan Piccard, brat zdobywcy stratosfery, startuje wraz ze swą żoną, Amerykanką, osiągając wysokość 17.550 m.

W r. 1935 sowieccy piloci Christofil i Prilucki wznoszą się do 22.066 m. Wkrótce po tem, przy próbie nowego lotu w Ameryce, gdy użyto helu zamiast wodoru, balon eksplodował.

Ostatni lot — to w r. 1935 lot amerykański kpt. Stevens i kpt. Andersena, którzy wzlecieli na wysokość 22.066 m.

Po lotach amerykańskich, belgijskich i sowieckich — pierwszy lot polski nie doszedł do skutku...

ADAM CZEKALSKI

Skradzione dusze
Powieść sensacyjna

82)

— Słuchajno, Melchiorze, a czy by nam nie wziąć ze sobą parę proszków tej dziedzilij?

— Od kogóż ją mamy dostać?

— No, przecież tutaj w tym zamczysku zna ktoś tajemnicę wejścia do laboratorjum i chyba ufają nam na tyle, że nie mogą przypuszczać, abyśmy tego proszku mieli użyć na złe.

— Musimy poprosić o to inżyniera Terleckiego, asystenta porwanego pro fesora Kolanki.

— Można prosić każdego, ktokolwiek przyczynić się może do udzielenia nam tego cudownego białego prosz ku. Taka kapitalna rzecz może nam się setnie przydać w naszej działalności.

— Zgoda i na to. Chodźmy więc do Terleckiego. Człowiek ten pokiereszowany jest wprawdzie, ale nie na tyle, aby nie miał sił zejść do laboratorium i dostarczyć nam parę białych proszków.

Inżynier Terlecki, wysłuchawszy prośby obu detektywów, zgodził się na nią nader chętnie.

— O jedno tylko proszę panów — mówił następnie — aby dziedzilia nie dostała się do żadnych niepowołanych rąk, gdyż cała nasza tajemnica mogła by zostać zdradzona, a skutek tego byłby taki, iż trudno byłoby go naprawić.

— Dziedzilię ja zabieram z sobą na teren Rzeszy niemieckiej — odrzekł na to Barlamp — a nie zdarzyło się dotąd w moim życiu, aby ktokolwiek wydarł mi nawet przemocą to, czego ja sam dać nie chciałem.

— Wierzę, że pan potrafi zachować tajemnicę. No, więc chodźmy do laboratorium. Pokażę panom przy tej okazji naszą pracownię i zarazem wręczę im dziedzilię.

Kiedy Teelecki wprowadził obu panów do sieni, wiodącej do laboratorium, wskazał na wielki dywan, leżący na podłodze i rzekł do Olesia:

— Niech pan spróbuje dotknąć klamki drzwi.

Barlamp spełnił polecenie, ale natychmiast cofnął rękę.

— Te zamki połączone są z elektrycznością! — zawołał.

— Nic podobnego. Dla przekonania się o tym, proszę odwinąć nieco dywan i stanąć na podłodze.

Barlamp zrobił to drugie doświadczenie i przekonał się, że w klamce drzwi nie ma nawet śladu elektryczności.

— Cóż to znaczy? — spytał zdumiony.

— Nic innego, tylko, że sam dywan ma właściwości elektryzacyjne. Stojąc na nim, łączy się pan z polem elektrycznym i cały jesteś naelektryzowany, gdy natomiast zejdzie pan z dywanu, elektryczność niknie. Oto cała tajemnica.

— Czy to wystarcza do zabezpieczenia wejścia do laboratorium? — spytał Kulka.

— Nie, to jest tylko niewinna zabawka, że się tak wyrażę. Zaraz panom pokażę prawdziwe zabezpieczenia.

Terlecki zaczął kolejno naciskać rozmaite guziczki, ukryte w ścianie, przesuwać dźwignie, w końcu, nasta wiwszy tarczę stojącego obok telefonu podniósł słuchawkę i wypowiedział w tubę jakieś tajemnicze słowa. Wtedy dopiero rozległ się szelest, potem zadzwoniły dzwonki elektryczne gdzieś wewnątrz laboratorium, drzwi się rozsunęły cicho i w otworze ukazał się ogromny robot stalowy, kłaniając się stojącym po drugiej stronie drzwi panom.

— Jak panowie widzą, dostanie się do laboratorium nie jest bynajmniej takie łatwe — mówił Terlecki. — Nawat i teraz, kiedy już drzwi zostały otwarte, nie można wejść do wnętrza bez dokonania innych czynności. Gdyby ktokolwiek pragnął przejść w tej chwili obok robota, ten sztuczny człowiek zlamałby mu niechybnie kark.

— Masz tobie! — zawołał Oleś. — Widzę z tego, że ta metalowa bestja jest wcale rozumna wobec tego. I przy puszczam, że należy powiedzieć mu jakie przyjemne słówko, aby tego cerbera nakłonić do ustąpienia z drogi.

— Nie inaczej. Trzeba uścisnąć mu dłoń, co już może wykonać tylko wtajemniczony w mechanizm dłoni robota i wyrzec konieczne słowa, coś w rodzaju „sezamie otwórz się", aby znaleźć wolne przejście.

— Niechże pan to zrobi, inżynierze — poprosił Kulka. — Ogromnie ciekaw jestem, jak zachowa się ten metalowy homo sapiens.

Terlecki podszedł do robota, uścisnął wyciągniętą do siebie metalową dłoń i wyrzekł jakąś niezrozumiałą dla obu detektywów formułkę, po czym wszyscy zobaczyli, jak robot uśmiechnął się przyjaźnie, skłonił głową, odpowiedział powitaniem na powitanie i usunął się na bok, wpuszczając przybyszów do wnętrza laboratorium. A prawie natychmiast za nimi drzwi napowrót znowu się zamknęły i stalowy człowiek stanął w nich na straży.

d. c. n.

Na froncie pracy

W Katowicach, a nie w Sosnowcu

rozpatrzony zostanie zatarg w górnictwie zagłębiowskim

Jak pisaliśmy, na dzień dzisiejszy inspektor pracy w Sosnowcu zwołał konferencję między Radą Zjazdu a przedstawicielami robotników w sprawie zlikwidowania zatargu w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego. Ponieważ jednak na Śląsk przyjechał główny inspektor pracy dyr. Klott pertraktacje przeniesione zostały do Katowic i odbędą się dziś o godz. 10 rano. Zainteresowane strony zostały zawiadomione o przeniesieniu pertraktacyj do Katowic.

Na konferencji przewodnictwo obejmie dyr. Klott. Udział w obradach weźmie również inspektor pracy z Sosnowca inż. Rozen.

„Stella" i „Syrena Sosnowiecka" w Sosnowcu trwa w dalszym ciągu. Konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu przełożona została na nadchodzący piątek

Strajk robotników

W POŃCZOSZARNIACH TRWA NADAL.

Strajk robotników w pończoszarniach

Nieszczęśliwe wypadki

PRZY PRACY

W dniu wczorajszym uległ nieszczęśliwemu wypadkowi górnik z kop. „Niwka" Jan Witek, który doznał ogólnych obrażeń ciele snych wskutek przygniecenia oberwanym węglem. Witka przewieziono do szpitala Ub. Społ. w Sosnowcu.

W Sosnowcu przygnieciony został robotnik Ryszard Kapuściński zatrudniony u przemysłowca Kotali przy budowie domu. Kapuściński doznał zgniecenia nogi.

Rehabilitacja kierownika

SZKOŁY POWSZECHNEJ W PINCZYCACH

Przedmiotem rozprawy w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie była głośna swego czasu sprawa z oskarżenia kierownika szkoły powszechnej w Pinczycach w pow. zawierciańskim 30-letniego Juliana Skrobota o dopuszczanie się czynów nierządnych względem swych nieletnich uczenic.

Oskarżony kierownik szkoły skazany został przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu na dwa lata więzienia. Od wyroku tego skazany odwołał się, przedstawiając Sądowi Apelacyjnemu szereg nowych dowodów na stwierdzenie swej niewinności.

Po ponownym rozpatrzeniu sprawy, Sąd Apelacyjny wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu uchylił i Skrobota uwolnił od winy i kary.

Dar pracowników koncernu „Modrzejów-Hantke"

dla armii

W ub. niedzielę, 16-go bm., przy pięknej pogodzie jesiennej odbyła się na lotnisku w Częstochowie

uroczystość przekazania władzom wojskowym samolotu, ufundowanego ze składek dyrekcji i pracowników koncernu „Modrzejów Hantke".

W uroczystości wzięli udział: gen. Gąsiorowski, prezes okr. woj. LOPP. p. Kwiatkowski, przedstawiciele miejscowych władz, organizacyj, członkowie zarządu koncernu nacz. dyr. A. Landau i dyr. Rodziewicz, przedstawiciele dyrekcji w osobach pp. dyr. Graczyńskiego, dyr. Szwejkowskiego, dyr. Borkowskiego, dyr. Szynkiewicza, dyr. H. Landaua, dyr. Wąsowskiego oraz przeszło 4.000 — pracowników koncernu,

którzy w ten sposób zamanifestowali swoje gorące uczucia dla Armii.

Mszę świętą polową odprawił kanclerz kurii biskupiej ks. Jatowt, a kazanie wygłosił ks. prob. Gawlikowski z Radomia. W czasie Mszy Św. pienia religijne wykonał chór robotniczy przy towarzyszeniu orkiestry.

Po nabożeństwie ks. kanclerz Jatowtt dokonał poświęcenia samolotu pod nazwą „Dar Pracowników Firmy „Modrzejów — Hantke".

Z kolei nastąpił uroczysty akt przekazania samolotu generałowi Gąsiorowskiemu. W imieniu ofiarodawców przemawiał dyr. Szwejkowski i delegat robotników Łuczyk, im. woj. LOPP. podziękował ofiarodawcom prezes Kwiatkowski, a następnie krótkie przemówienie wygłosił gen. Gąsiorowski. W przemówieniu swym gen. Gąsiorowski podkreślił doniosłe znaczenie lotnictwa dla obrony państwa i zrozumienie tego zagadnienia przez społeczeństwo.

Ofiarowany samolot narazie będzie przekazany szkole wojskowej w Lublinie, a następnie wróci do Częstochowy, gdzie z wiosną przyszłego roku zostanie uruchomiony ośrodek szkolenia lotniczego.

Uroczystości niedzielne zakończyły się propagandowym lotem samolotami przybyłemi z Krakowa.

Wiadomości bieżące

Wtorek 18 Października	Dziś: Łukasza Jutro: Piotra Wschód słońca: 6,05 Zachód słońca 4,37

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:

H. Rogowskiego, ul. Małachowskiego 19
W. Dawiskibowej, ul. Piłsudskiego 18
G. Kupferbluma, ul. Nowopogońska 25

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś o godz. 19 dla Związku Przyjaciół komedia pt. „Subretka" J. Devala.

NIEZWYKŁA IMPREZA TANECZNA W TEATRZE MIEJSKIM.

Sfery kulturalne naszego miasta oddawna już nie były tak zainteresowane fascynującą imprezą taneczną, jak wielkim Festiwalem Tańca z udziałem trzech najznakomitszych w Polsce i zagranicą gwiazd: Ziuty Buczyńskiej, Janiny Leitzkówny i Sabiny Szatkowskiej. Te trzy zdobywczynie wszystkich pierwszych nagród na międzynarodowych konkursach tańca oraz na olimpiadzie tanecznej, reprezentujące każda klasę dla siebie samej, wystąpią tylko jeden raz w środę dnia 19 bm. o godz. 20.30 w Teatrze Miejskim w Sosnowcu. Bilety wcześniej do nabycia w firmie W. Czechowski, ul. 3 Maja 8, tel. 61824.

Nadzwyczajne zebranie

KOMITETU WYKONAWCZEGO M. R. P. U. w SOSNOWCU.

W środę, dn. 19 bm. o godz. 19.30 w lokalu PZZPP. i H. w Sosnowcu przy ul. Sienkiewicza nr. 17 a odbędzie się nadzwyczajne zebranie komitetu wykonawczego Międzyzwiązkowej Reprezentacji Pracowników Umysłowych w sprawie wyborów do Sejmu. Obecność wszystkich członków komitetu obowiązkowa.

Kilku nieletnich chłopców

DOKONAŁO STRASZNEJ ZBRODNI.

W sprawie strasznej zbrodni, dokonanej na polach pod Niwką przez kilku nieletnich chłopców, którzy zabili pałkami 15-letniego Jana Naleźniaka, roztrzaskując mu czaszkę, wpłynął obecnie do Sądu Okręgowego w Sosnowcu

wniosek o zbadanie sprawców morderstwa i wydanie orzeczenia, czy działali oni z rozeznaniem swego czynu.

Sprawcami niesłychanej zbrodni byli chłopcy, współtowarzysze zabawy Naleźniaka, liczący nie więcej nad 16 lat. Najwięcej winny Władysław Boczek z Niwki (Mickiewicza 3),

zatrzymany został do dyspozycji władz sądowych w specjalnym schronisku dla nieletnich przestępców w Będzinie.

Od decyzji sądu zależy obecnie odpowiedzialność karna młodocianych sprawców zbrodni.

—oOo—

NIEBEZPIECZEŃSTWO JESIENI

Już pierwsze chłody jesienne kryją w sobie niebezpieczeństwo dla naszego zdrowia. Jakże często nie orientujemy się, że w tej przejściowej porze roku mimo sporej nawet ilości ładnych dni t. zw. polskiej jesieni — liczne są wypadki chorób o charakterze przeziębień, jak katar, zapalenie gardła a nawet grypa i bóle reumatyczne.

Trudno jest już przy pierwszych objawach tych chorób przewidzieć, jaki będzie ich dalszy rozwój, czy nie zamienią się one w przewlekłe dolegliwości, nie pociągną za sobą poważniejszych następstw. Dlatego chorobom o charakterze przeziębienia należy w porę przeciwdziałać i już przy pierwszych ich objawach stosować znane na całym świecie tabletki Aspiryn, wyrabiane w Starogardzie (woj. pomorskie). Tabletki Aspirin w ciągu lat 40-stu w milionach wypadków udowodniły swą skuteczność i nieszkodliwość.

— **PODSTĘPNE OSKARŻENIE KOLEGI.** Iwański Stanisław i brat jego Bolesław z Czeladzi oskarżyli Mieczysława Miskę z Milowic o kradzież 7 zł. Miska miał rzekomo skraść pieniądze Iwańskim gdy wracali po wspólnej libacji tramwajem do Czeladzi.

W komisariacie w trakcie dochodzeń ustalono, iż Miska pieniędzy wcale nie skradł i, że został podstępnie o to krzywdzie posądzony. Pieniądze bowiem znalazły się w kieszeni Iwańskiego. Iwańskim wytoczona będzie sprawa sądowa.

Kupcy i robotnicy zawierciańscy

idą do wyborów

Pod przewodnictwem p. Stefana Jędrzejkiewicza odbyło się onegdaj walne doroczne zebranie członków zawierciańskiego Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Po przyjęciu sprawozdań i udzieleniu za rządowi absolutorium dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: b. pos. inż. Zygmunt Sowiński, Bronisław Zawadzki (ponownie,) Stefan Jędrzejkiewicz Andrzej Gryc, Jan Blajer i Maksymilian Raczyński.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych inż. Zygmunt Sowiński wygłosił referat o obecnej sytuacji polityczno - gospodarczej w Polsce oraz o wyborach do Sejmu.

Po wysłuchaniu referatu i po przemówieniach p. Edwarda Chrząszcza z Łaz i p. B. Zawadzkiego zebrani kupcy podjęli uchwałę, by wszyscy kupcy polscy z powiatu zawierciańskiego poszli do wyborów.

* * *

Tego samego dnia w sali domu ludowego TAZ. pod przewodnictwem p. Jana Kani odbyło się zebranie robotników, zwołane przez Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych, Zjednoczenie Zw. Chrześcijańskich i Związek Praca.

Na wstępie dłuższy referat na tematy polityczno - gospodarcze wygłosił b. poseł inż. Zygmunt Sowiński, który również omówił kwestję nadchodzących wyborów do sejmu.

Następnie przemawiali pp.: Musiałek, Iskierka i Gajewski, którzy poza omówieniem bieżących spraw organizacyjno - zawodowych, nawoływali klasę robotniczą do gremialnego udziału w wyborach do sejmu.

Po wysłuchaniu referatów wszyscy zebrani postanowili pójść gremialnie do wyborów.

Rachunek zysków za okres letnich miesięcy.

Jeszcze o akcji robotniczych obozów wypoczynkowych.

Lublin, październik.

Nowość powiadają bawi, ale też bardzo często ta nowość na początku budzi najróżniejsze obawy. Dlatego też ocena rezultatów każdej takiej „nowości" powinna być mierzona specjalną miarą: do suchej cyfry wyników dadaj choć trochę entuzjazmu, jakim byli ożywieni sami projektowcy, pomnóż to przez długi szereg trudności z jakimi walczyli: na początku, dopiero wtedy sprawdzaj wynik. Nowość w dziedzinie życia społecznego to na samym początku walka z nieufnością i zakorzenionymi poglądami, to konieczność rozkołysania martwej powierzchni życia, słowem, nowość, to czasami wielka trudność.

Tak było z obozem wypoczynkowym dla robotników urządzonym staraniem miejscowej Ubezpieczalni Społ. wespół z władzami, WF. i PW. po raz pierwszy na tutejszym terenie. Ludzie najpierw bali się wziąć udział w tym obozie. Czego się bali? — Kto ich tam wie. Porozchodziły się po mieście różne plotki, nabajali sobie jedni drugim i rezultat był taki, że na niewiele już dni przed otwarciem turnusu brakowało jeszcze sporo kandydatów.

Widzieli, że kierownictwo obozu ubiera swych pupilów w prawie wojskowe mundury, daje im swoje drelichy, pasy, berety, obawiali się więc, że to ich dwa tygodnie fabrycznego urlopu wyrwanego raz na cały długi rok, mogą im zejść na mustrze, na męczących ćwiczeniach wojskowych, a na to, prawdę mówiąc, żaden nie miał ochoty. Osiemnastoletnie, zbiedzone pracą i niedojadaniem chłopaki, blade o deskowatych piersiach fabryczne popychadła za 80 gr. dniówki instynktownie czuli, że nie dla nich na razie trud i wysiłek wojskowego życia. Kręcili się po korytarzach Ubezpieczalni, długo dopytywali się: a jak, a co, i dopiero jak im powiedziano, że to naprawdę tylko solidny prawdziwy wypoczynek, dobre wyżywienie za darmo i dwa tygodnie spędzone w lesie, dopiero wtedy zaczął się szturm na wolne miejsca.

Po pierwszym turnusie akcja wczasów chwyciła już na dobre. Przez obóz w Wólce Profeckiej przeszło na razie ponad stu młodych chłopców z fabryk. Na razie bo to było po raz pierwszy. Ale na przyszły rok trzeba będzie chyba kilkakrotnie zwiększyć tę skromną cyfrę, bo tylu już dziś jest amatorów. Ubezpieczalnia dała doskonały początek, wyrobiła wśród rzeszy młodocianych robotników zaufanie do akcji obozów wypoczynkowych i skierowała sprawę robotniczych urlopów wypoczynkowych na właściwe tory, skoro teraz tą sprawą powinny się zainteresować wszystkie organizacje i większe przedsiębiorstwa przemysłowe i przyjść jej z pomocą albowiem możliwości finansowe Ubezpieczalni są w tym zakresie ograniczone, nie rozporządza ona na ten cel specjalnymi funduszami. Z natury rzeczy Ubezpieczalnia musi pokrywać świadczenia obowiązkowe, a dopiero później myśleć o imprezach tego rodzaju jak obozy, które należą do zakresu świadczeń dobrowolnych. Strat w tej akcji nie ma, można tylko robić rachunek zysków I to jakich zysków, zysków na zdrowiu u ludzi najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo choroby. Młodzi chłopcy z Lubelskiej Wytwórni Samolotów, od „Wolskiego" czy „Moritza" wracali po dwóch tygodniach spędzonych na obozie w Wólce Profeckiej z wielkim zapasem sił i radości na cały rok fabryczny. Obozowe słońce opaliło ich blade twarze, sporty uprawiane pod fachowym kierownictwem instruktora wyprostowały kabłąkowate plecy, dodały twardości ich mięśniom przemieniły zbiedzonych miejskich wyrostków w gromadę wypoczętych chłopaków.

Kosztowało to Ubezpieczalnię ok. 2500 zł., czyli po 25 zł. na każdego uczestnika Za 15 dni wypoczynku za koszta przejazdów, za ubrania, mieszkanie i wyżywienie 4 razy dziennie. Zysk nieporównanie wielki w stosunku do wydatków.

Teraz idzie już tylko o to, aby na przyszłość zwiększyć jeszcze ten rachunek zysków. Niektóre z większych zakładów przemysłowych obiecały na przyszłość pomóc w tej akcji, zrozumiały bowiem, że leży to i w ich własnym interesie. Zdrowy robotnik, to najbardziej wydajny, a zarazem najtańszy robotnik. Jeśli już nie względy ludzkie, to w każdym bądź razie zwykła kalkulacja handlowa nakazuje jak najszerszej poprowadzić w przyszłości akcję wczasów robotniczych.

Pierwszy rok próby wypadł dobrze, bilans zysków i doświadczeń zamknięto ogromną nadwyżką. „Interes" ma więc wszelkie warunki rozwoju.

L. M.

Uczniowie -- włamywaczami

Zlikwidowanie szajki młodocianych złodziei w Czeladzi

Do komisariatu p.p. w Czeladzi wpłynęło kilka zameldowań o włamaniach i kradzieżach mieszkaniowych. Władze policyjne doszły do przekonania, że ma się tu do czynienia z jakąś szajką młodocianych złodziei. We wszystkich wypadkach stwierdzono kradzież pieniędzy.

Merynowi Chaimowi (Staszica) po wybiciu szyby w oknie skradziono z mieszkania 7 zł., zegarek itp. przedmioty, Leonowi Baranowi (Kacza 1) pieniądze poza tym zanotowano kradzież w czasie uroczystości niedzielnych w parku miejskim. Szajkę złodziejską ujawniono po zatrzymaniu jednego z jej członków w mieszkaniu Barana. Właściciel mieszkania ujął złodziejaszka pod łóżkiem, gdzie się ukrył.

Ustalono w toku dochodzenia, że szajka rekrutowała się z 10 i 11-letnich chłopców: Z. Kolasy, T. Pawłusińskiego i J. Surowca z Czeladzi.

Chłopcy są niepoprawni, rodziców swych nie chcą słuchać i często uciekają z domu i ze szkoły. Za skradzione pieniądze kupowali łakocie i urządzali sobie zabawy.

H.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Wtorek, 18 października.

6.30 Pieśń Kiedy ranne wstają zorze 6.35 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka 7.45 Gimnastyka 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.15 Płyty 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Audycja południowa 13.00 Przerwa 15.00 Mam 15 l. — powieść dla młodzieży 15.15 Skrzynka ogólna 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Wiadomości dziennika radiowego 16.05 Wiadomości gospodarcze 16.15 Przegląd aktualności finansowo- gospodarczych. 16.25 Sonata klarnetowa 16.50 Litwa współczesna 17.05 Recital śpiewaczy 17.30 Z pieśnią po kraju 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Audycja dla robotników 19.00 Muzyka lekka i taneczna 19.35 Koncert rozrywkowy 20.55 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości sportowe Nasz program na jutro 21.00 Koncert symfoniczny 22.00 Sztuka ludowa 22.15 Muzyka kameralna 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym) 23.15 Patrz program W-wy II.

KATOWICE

Wtorek, 18. października.

5.50 Dzień dobry (wesoły montaż płytowy) 6.30 Program na dziś 6.35 Muzyka 11.15 Muzyka z płyt 14.00 Wiadomości gospodarcze lokalne. 14.35 Koncert życzeń 14.55 Kukiełki śląskie 14.55 Wiadomości bieżące i giełda 15.15 Gawęda o literaturze 18.00 Zagłębie Dąbrowskie ma głos 18.15 Nowość z płyt 18.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka 22.55 Komunikat bieżący 23.05 Zakończenie audycji.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Środa 19 października

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.35 Muzyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 dla szkół 8.10 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Płyty 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Audycja południowa 13.00 Przerwa 15.00 Nasz koncert 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Wiadomości dziennika radiowego 16.05 Wiadomości gospodarcze 16.15 Dom i szkoła 16.30 Muzyka salonowa 17.00 W 125-tą rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Józefa Poniatowskiego 17.15 Reportaże z talerzów 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Nasz język 18.40 Dyskutujmy 19.00 Pociąg w nieznane koncert rozrywkowy 20.35 Audycje informacyjne. Dziennik wieczorny. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro 21.00 Koncert chopinowski 21.30 Wieczór autorski 22.00 Muzyka kameralna 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny 23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym) 23.15 Patrz program W-wy II.

ANALOGIA.

Gdy słyszę warkot samolotu, pozostaję pod niemiłym wrażeniem.

— Tak?

— Mój nieboszczyk mąż chrapał tak samo w nocy.

«PAMIĘTNIKI SZATANA»

Powieść

138)

Lujzzi połknął bulion i uczuł się tak wzmocniony, że nadzieja odżyła w jego sercu, w tym samym czasie, kiedy uczuł ciepło w żołądku. Nad wieczorem doktór Crostencoupe przybył i zapytał czy z całą ścisłością jego przepisy wykonane zostały.

— Ah! doktorze — odparł Lujzzi — jakże dziwnych doznałem wrażeń! Wyobraź sobie, że zdawało mi się, że jakaś zasłona spadła z oczów moich. Czułem straszne jakieś ukłócia na piersiach, a na łydkach i udach straszne palenie.

— Dobrze! — powiedział doktór, marszcząc brwi — pijawki i synapizma. Potem?

— Potem, doktorze, w miarę jak się zwiększał ból, czułem, że głowa była swobodniejsza i wkrótce zdawało mi się, żem się przebudził ze snu głębokiego.

— Przecież — zawołał doktór Crostencoupe — jesteś ocalony, baronie Teraz trzeba się tylko utrzymać na tej drodze; jeszcze dwieście pijawek i piętnaście okładów synapizmu, a będziesz mógł choćby wsiąść na konia

— Mam nadzieję, doktorze — powiedział Lujzzo.

— Ale co najważniejsza, zalecam ci najzupełniejszą dietę.

— Jakto, doktorze, najmniejszego pożywienia?

— Ani nawet wody z cukrem. Najmniejsza ilość pożywienia, to śmierć.

— Śmieć? — zawołał Lujzzi przerażony.

— Śmierć, jakby od pioruna.

— Eh! — powiedział baron żartobliwie.

— Nowe uderzenie do głowy, maligna, szał, rozmiękczenie móżdżku, senność i śmierć.

— O Molierze! — pomyślał Lujzzi.

— Czy mnie pani rozumie, pani Humbert? — powiedział doktór Crostencoupe.

— Zupełnie, najzupełniej, panie doktorze.

— Do widzenia, jutro.

I wyszedł. Nazajutrz przyniósł ze sobą ogromne pudłi pastylek i zapieczętowaną butelkę, którą postawił przy łóżku chorego.

— O, to powinno dokończyć twego wyzdrowienia. Co godzina będziesz brać, baronie, po jednej pigułce, a w odstępach między jedną i drugą pigułką, zużywać będziesz po łyżeczce od kawy tej mikstury.

— Będę to robił, zapewniam cię, doktorze.

Pan Crostencoupe wyszedł i natychmiast potem pani Humbert przyniosła Armandowi rosołu, który go spożył z dziecięcą radością.

Ośm dni przeminęło w ten sposób, w czasie których doktór bywał dwa razy dziennie, zalecając ścisłe używanie pigułek i mikstury, które ściśle co godzina wyrzucano za okno. Baron zapewniał, że się ma za bardzo dobrze, żeby nie używać tych środków. Jednak po upływie jednego tygodnia, ośmielił się poprosić doktora o pozwolenie użycia cokolwiek rosołu.

— Rosołu! — zawołał doktór — rosołu! Chcesz więc zniszczyć skutek wszystkich starań moich? Rosołu! Weź arszeniku, to się skończy odrazu.

— Ależ, widzisz doktorze — odparł Luizzi z uśmiechem — oto osiem dni jak go używam.

— Eh! — powiedział doktór, nie okazując zbytniego zadziwienia.

Namyślił się i dodał:

— Rozumiem, pigułki i mikstura zapobiegły skutkom tego szkaradnego pożywienia. Jestem uszczęśliwiony tym co mi powiadasz, to mi dowodzi, że są jeszcze skuteczniejszymi, aniżeli się spodziewałem.

— A więc mogę dalej używać rosołu?

— Tak, ale dobierając go wodą; podwoić przy tym dozę pigułek i mikstury.

— Nie zapomnę — powiedział Lujzzi.

Zaledwie lekarz wyszedł, baron krzyknął głosem tryumfującym:

— Pani Humbert, każ mi pani usmarzyć kotlet i wyrzucaj co godzina dwie pigułki i dwie łyżki mikstury za okno. Doktór musi być zaspokojony.

Doktór Crostencoupe powrócił nazajutrz i na zapewnienie, że chory połykał podwójną ilość pigułek i mikstury uwielbiał i podziwiał, jak chory widocznie przychodzi do siebie.

Po upływie tygodnia Lujzzi znów zaczął tę samą komedię.

— Doktorze — powiedział do niego — zdaje mi się, że należałoby mi dozwolić kotlecik albo skrzydełko od kurczęcia?

— Ah! tym razem nie, panie baronie. Poddać żołądek trudnej pracy trawienia, ponieść nieporządek między gruczoły nerwowe żołądka, który ma tak bezpośredni związek z mózgiem, byłoby to własnowolnie przywołać wszystkie grozy choroby.

— Tak pan sądzi?

— Jestem pewien. To jest zrozumiałe dla najprostszego praktyka: jest to „pons asinorum" medycyny.

d. c. n.

Nierozwikłana tajemnica zbrodni

Kto zabił młodego architekta w Warszawie

Tajemnicza zbrodnia, dokonana na młodym architekcie Zbigniewie Gierszowskim, o czym donosiliśmy, utrzymuje w napięciu całą opinię warszawską. Jest to zbrodnia, jakiej

nie notowały kroniki kryminalne od czasu Gorgonowej.

Śledztwo natrafia na coraz to nowe sensacyjne szczegóły zbrodni Przesłuchuje się ciągle świadków. Ostatnio przesłuchany był m. in. inż. St. W., wspólnik inż. Gierszowskiego, który razem z nim budował dom przy ul Grójeckiej 20. Jest to dom 5 piętrowy, którego budowa jest na ukończeniu. Wspólnicy wydali na budowę około 400 tys. zł. Mówi, że inż. Gierszowski był zacnym człowiekiem, uczynnym, lubianym przez robotników. Krytycznego dnia obaj wspólnicy umówili się w Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie mieli podjąć drugą ratę pożyczki na budowę domu w wysokości 20 tys. zł.

Po dokonaniu formalności czekowych, w kilka minut po 9-ej, inż. Gierszowski pożegnał się ze wspólnikiem, mówiąc, że musi się spieszyć,

gdyż ma ważną konferencję, przed którą musi być jeszcze w domu.

O godz. 2-ej popołudniu inż. Gierszowskiego

znaleziono martwego w jego gabinecie.

W ręku miał pióro, a na biurku leżała recepta na bardzo silną truciznę, mająca upozorować samobójstwo.

W więzieniu na Pawiaku przebywa w dalszym ciągu żona adw. Wiesława Kucharskiego, Julia, siostra zamordowanego, przeciw której najwięcej jest poszlak, że to ona zamordowała swego brata. Ekspertyza rewolweru znalezionego u sekretarki adwokata Jachowskiej nie jest jeszcze ukończona. Badania kuli wyjętej z mózgu zabitego oraz rewolweru prowadzi instytut ekspertyz sądowych. Zagadkowa zbrodnia, której ofiarą padł inż. Gierszowski, posiada wiele punktów niejasnych i niewytłumaczonych. Wciąż jeszcze mrok tajemnicy otacza przebieg i przyczyny zbrodni. Jednym z niewytłumaczonych zdarzeń jest telefon do wdowy po zamordowanym Charloty Gierszowskiej. Nieznana kobieta

oskarżyła przez telefon Julię Kucharską o zamordowanie brata, mimo, że sekcja zwłok nie odbyła się jeszcze i nikt nie podejrzewał Kucharskiej o bratobójstwo

Był jeszcze i drugi nie mniej zagadkowy telefon. Tego samego dnia, w którym o godzinie 9.30 wieczorem tajemnicza informatorka oskarżyła przed p. Gierszowską Kucharską o zbrodnię, o 3 godziny wcześniej zadzwonił dzwonek telefoniczny w komisariacie policji. Jakaś kobieta podała się jako Charlota Gierszowska i prosiła, by przysłano na ulicę Lwowską wywiadowców policyjnych, gdyż ma ważne informacje. Gdy policjanci przyszli, okazało się, że padli ofiarą mistyfikacji. Pani Gierszowska oświadczyła, że nie ma żadnych informacyj i że nie telefonowała do komisariatu.

Interesująco przedstawiają się przyczyny, wskutek których nie wykryto od razu, że Gierszowski nie popełnił samobójstwa, lecz

został zamordowany.

Zastano go martwego, pochylonego na biurko. Ranę postrzałową zakrywały nie tylko włosy, ale i marynarka. Policjant wspólnie z dozorcą przenieśli zwłoki na kanapę. Ułożono je tak, że kark spoczywał na wałku i

rana była znowu niewidoczna.

Całą noc przy zwłokach czuwał policjant, dopiero rano krew na kołnierzyku naprowadziła na ślad zbrodni.

Po tragicznym zgonie architekta, matka, przeszukując jego papiery, odnalazła polisę asekuracyjną.

Inż. Gierszowski ubezpieczony był na 5.000 złotych,

które Towarzystwo w razie śmierci architekta miało wypłacić jego żonie.

Polisę przekazano władzom. Na ślad żadnej inej polisy nie natrafiono.

Dla rozwiązania ponurej zagadki zbrodni śledztwo bada skrupulatnie

stosunki osobiste zamordowanego oraz jego najbliższego otoczenia.

Inż. Gierszowski — zdaniem najbliższej rodziny — prowadził życie spokojne i unormowane. Wstawał o godz. 7 rano. Przeważnie już o godz. 8 był na mieście.

— Nie wierzę, by moja córka popełniła zbrodnię — oświadczyła o Julii Kucharskiej matka skrytobójczo zamordowanego architekta Zbigniewa Gierszowskiego.

— Ona tego nie mogła zrobić — utrzymuje p. Gierszowska. — jestem głęboko przeświadczona, iż córka kocha mnie i kochała brata, mimo nieporozumień majątkowych. Nieraz dawała nam dowody swego uczucia...

„LUSIA DZIŚ GODZINA 10"

Ale z drugiej strony jak ciemna groźna chmura gromadzą się nad głową Julii Kucharskiej nowe poszlaki.

Na biurku architekta stał kalendarz terminowy. Obok dnia zbrodni 29 września rb. było zanotowane czerwonym atramentem: „Lusia dziś godz. 10-ta". Lusią nazywała najbliższa rodzina Julię Kucharską. Matka rozpoznała, iż notatka w kalendarzu była napisana charakterem pisma inż. Gierszowskiego.

Znaczyłoby to, iż architekt umówił się z siostrą na dzień 29 ub. miesiąca rano I wówczas właśnie został zamordowany..

Wciąż jednak przeciwko Kucharskiej przemawiają tylko poszlaki. Niezbitych dowodów winy brak...

Obrony jej podjęli się dwaj specjaliści od spraw karnych: adw. Jan Szczerbiński i adw. J. Drobniewski.

Żal poniewczasie

Gdy znajdziemy się w gwałtownej potrzebie, gdy nagle zabraknie nam pieniędzy dla załatwienia nieodzownego wydatku, w umyśle naszym tłoczyc się zaczynają najrozmaitsze projekty zaradzenia złemu. Przychodzą nam do głowy najfantastyczniejsze pomysły, najczęściej albo zupełnie niewykonalne, albo też tak ryzykowne, że w chwilach, gdy powraca nam świadomość, cofamy się przed nimi w przerażeniu, a odczuwać zaczynamy jakieś nieokreślone pragnienie spełnienia się cudu.

W marzeniach widzimy jakiegoś bogatego wujaszka z Ameryki, który przypomniał sobie o nas, pisząc testament, jakiś wypchany pugilares, zgubiony na ... przez roztargnionego nababa, lub coś w tym rodzaju.

Po chwili jednak stwierdzamy z goryczą, że żaden z naszych wujaszków do Ameryki nie emigrował, zaś gdyby się nam nawet udało znaleźć pugilares, to obowiązek nakazywałby nam zwrócić go właścicielowi. I czynimy sobie wyrzuty, że nie przewiedzieliśmy tych ciężkich chwil, że nie przygotowaliśmy się na nie wówczas, gdy nam pieniędzy zbywało, że zamiast oszczędzać i odkładać na „czarną godzinę", wydawaliśmy lekkomyślnie wszystko, co posiadaliśmy, często na rzeczy zupełnie zbędne.

Ale żal poniewczasie, na nic się nie przyda. Człowiek, obdarzony zmysłem praktycznym nigdy się w podobnie beznadziejnej sytuacji nie znajdzie. W chwilach trudnych odrzuca precz mrzonki, natomiast szuka środków zaradczych tam, gdzie je naprawdę znaleść może A przede wszystkim stwarza sobie źródła, z których czerpać może siły dla zwalczania trudności.

Jednym z takich źródeł, które nieraz mogą wybawić człowieka z najcięższych kłopotów, jest posiadanie losu na Loterię Klasową. Wobec wielkich szans, jakie ta Loteria daje, każdemu wolno spodziewać się osiągnięcia większej wygranej już nawet w rozpoczynającym się 19 b. m. osiągnieniu pierwszej klasy czterdziestej trzeciej Loterii.

Należy tylko pośpieszyć się z kupnem losu, bo przecież czasu pozostało już nie wiele.

Przepowiednie astrologiczne

DLA URODZONYCH 18 PAŹDZIERNIKA

18 października urodzeni obdarzeni są usposobieniem uprzejmym z życzliwym mają silne postanowienia, poczucie do piękna i muzyki, cechuje ich umiejętność skupienia myśli, szybka orientacja, zdolności do odgadywania myśli i poznawania się na ludziach. W przedsięwzięciach handlowych mogą mieć powodzenie, lecz nieumiejętnie z takowego będą korzystać, spółek i porad czyichkolwiek powinni unikać, a polegać tylko na sobie samych.

Organizm ich skłonny jest chorób wątrobianych, cukrowej i bólu kamieni żółcowych, zdenerwowanie i przedjedzenie bardzo szkodzi im na zdrowiu. 2311.

——oOo——

Z Zawiercia

(z) UKARANI PRZEZ STAROSTWO. Przez sąd starościński zostali ukarani: Walenty Będuski z Koziegłów na 100 zł. grzywny z zamianą na 20 dni aresztu za prowadzenie autobusu w stanie nietrzeźwym. Na 100 zł. grzywny Maria Szyff z Zawiercia za prowadzenie składu mąki i cukru bez zarejestrowania, Sołdyn Jerzy za nieprzestrzeganie przepisów o ujawnieniu cen skazany został na 75 zł. grzywny.

Trup kolejarza

NA TORZE.

Wczoraj rano przy torze kolejowym w Łazach na czwartym posterunku znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny. Na podstawie znalezionych dowodów ustalono, że jest to Henryk Szewieczko, pomocnik maszynisty z parowozowni w Katowicach.

Dalsze dochodzenie wykazało, że poprzedniego wieczoru widziano Szewieczke w Łazach w stanie pijanym

Wobec tego zachodzi podejrzenie, że musiał on wypaść z pociągu. Ustali to niewątpliwie szczegółowe dochodzenie.

Samobójstwo 14-letn. chłopca

WYPĘDZONEGO Z DOMU.

W stawie fabryki Hulczyńskiego w Zawierciu znaleziono onegdaj zwłoki młodego nieznanego chłopca, liczącego około 15 lat.

Zawiadomiona o tym policja wszczęła natychmiastowe dochodzenie, w którym ustaliła, że są to zwłoki 14-letniego Ryszarda Podgórskiego, zam. w Zawierciu przy rodzicach, o zniknięciu którego meldowała policji jego matka w dniu 11 bm.

Na podstawie szczegółowego dochodzenia ustalono, że chłopiec przed paru dniami zgubił wieczne pióro, za co był przez matkę bity i maltretowany, a nawet wygnany z domu. Prawdopodobnie zmaltretowany chłopiec popełnił samobójstwo

——oOo——

Z Olkusza

(o) ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE ZPOK. W sali szkoły powszechnej nr. 2 w Olkuszu odbyło się walne zebranie przedwyborcze Zw. Pracy Obyw. Kobiet pod przewodnictwem prezeski p. J. Machnickiej.

Referat o obowiązku głosowania do ciał ustawodawczych wygłosiła p. Szmydowa.

Dnia 6 listopada każdy obywatel spełni swój obowiązek i przez oddanie głosu zadecyduje o wyborze posłów.

SPORT

Po ostatniej niedzieli piłkarskiej

o mistrzostwo ligi okręgowej

Ubiegła niedziela piłkarska w lidze okręgowej Zagłębia skoncentrowała uwagę sportowców na Częstochowie, gdzie rozstrzygały się losy mistrza jesiennego w spotkaniu Brygady z Sarmacją. Spotkanie to pewnie przesądziła Brygada na swoją korzyść, zdobywając tym samym tytuł mistrza jesiennego. Unia sosnowiecka wygrała ze Skrą, obsadzając drugie miejsce.

Mistrzostwa zakończą się w nadchodzącą niedzielę i wrazie gdyby nawet Brygada ostatni swój mecz przegrała z Wartą (co jest wątpliwe), a Unia wygrała z CKS-em, to i tak Brygada przy równej ilości punktów z Unią będzie mistrzem dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Wobec „wydarzeń" na terenie Częstochowy, gdzie skupiona była cała uwaga sportowców„ w Dąbrowie benjaminek ligi odniósł sensacyjne zwycięstwo nad eksmistrzem okręgu Zagłębiem. Zwycięstwo beniaminka dowodzi, że Zagłębianka znajduje się w wysokiej formie i czwarta jej lokata w tabeli nie jest wynikiem jakiś „fuksów", a tylko rzetelnej i ambitnej gry całej jedenastki.

C. K. S. złapał „drugi oddech" i po pierwszych niepowodzeniach z dolnych rejonów tabeli wywindował się narazie na 5 miejsce.

Dalsze miejsca w tabeli zajmują: Skra, Zagłębie, Warta, Brynica i Częstochówka

Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowej Zagłębia tabela ukształtowała się następująco:

Klub	gier	pkt	st. br.
Brygada	8	15	44.9
Unia	8	15	26:11
Sarmacja	8	11	16:13
Zagłębianka	7	9	22:14
C. K. S.	8	8	19:18
Skra	8	7	16:15
Zagłębie	8	6	27:20
Warta	8	6	16.30
Brynica	7	3	6.31
Częstochówka	8	0	6:31

—oOo—

TABELA A KLASY

ZAGŁĘBIA

Po ostatnich rozgrywkach taleba A klasy Zagłębia jest następująca:

Klub	gier	pkt.	st. br.
Solvay	9	14	31:14
AKS	9	14	30:18
Cynkownia	9	13	29:17
Zew	9	13	25:16
Hakoach	8	12	18:10
Czarni	9	12	25:15
Saturn	8	10	20:13
Dąbrowa	9	7	22:23
Unia I b.	9	6	12:22
Orzeł	9	4	12:31
Strzelecki	9	3	13:26
Płomień	9	0	0.27

—***—

Czarni wygrali

6:2, A NIE 5:2.

We wczorajszym sprawozdaniu z meczu Czarni — Solvay zakradła się pomyłka, gdyż Czarni pokonali Solvay 6:2 a nie 5:2.

—oOo—

O mistrzostwo bokserskie

ŚLĄSKA.

W mistrzostwach bokserskich Śląska I. K. B. pokonał BKS. z Nowego Bytomia walkowerem 14:0, a Ruch wygrał z KPW. (Tarnowskie Góry) 13:3.

Po tych walkach w tabeli prowadzi I. K. B. (Świętochłowice) 6 sposkań 12 pkt. przed BKS. — 7 spotkań, 9 pkt., Ruch 5 spotkań, 6 pkt., Makkabi (Sosnowiec) 4 spotk., 4 pkt., Slavia (Ruda) 6 spotk. 4 pkt. i KPW. (Góry) 8 spotkań, 1 pkt.

—***—

Nowy klub piłkarski

POWSTAJE W SOSNOWCU

W Sosnowcu według krążących pogłosek powstaje nowy klub piłkarski przy Elektrowni Okregowej. Nowy zespół będzie miał wszelkie dane do racjonalnego treningu, gdyż pod Małołądzem ma powstać w najbliższym czasie stadion sportowy.

Po konstytuującym zebraniu klub ma zgłosić akces do ZOZPN.

Według wszelkiego parwdopodobieństwa nowy klub rozpocznie działalność w roku przyszłym.



Turniej koszykarek w Rzymie

POLSKA ZAJĘŁA TRZECIE MIEJSCE.

W Rzymie w meczu o mistrzostwo pań Europy w koszykówce reprezentacja Polski pokonała Francję 29:19, Szwajcarię 34:6 i Litwę 24:21.

W rezultacie mistrzostwo Europy zdobyły Włochy mając tyleż punktów co Litwa i Polska (wszystkie państwa po jednej porażce), ale lepszy stosunek koszów

Wydawca: Helena Mansierska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. Redaktor odpow.: Tadeusz Lipski.